

Treść № 2.

STYCZEŃ.

8	Czwartek	Seweryna Opata.
9	Piątek	† Marcyanny P. M.
10	Sobota	Agatona P., Wilhelma B.
11	**Niedziela**	Honoraty P.
12	Poniedziałek	Arkadyusza i Modesta M. M.
13	Wtorek	Weroniki i Glafiry P.
14	Środa	Hilarego B. W. D. K.

WARUNKI PRENUMERATY.

Kwartalnik „Maryawita" wraz z tygodnikiem „Wiadomości Maryawickie" kosztuje:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. **Zagranicą:** rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.



WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 2.

Czwartek, dnia 8-go Stycznia 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

O zadaniach wychowania i oświaty.

„A Jezus się pomnażał w mądrości, i w leciech, i w łasce u Boga i u ludzi".
(Łuk. 2, 52).

Przesłodkie uroczystości Narodzenia Pańskiego, stawiające nam przed oczy przykład Bożego Dzieciątka, narodzonego w ubóstwie, żyjącego w ukryciu w Nazarecie, oddanego posłuszeństwu względem swej Przeczystej Matki, wreszcie pomnażającego się w mądrości i łasce u Boga i u ludzi — przypominają nam wielkie zadanie wychowania i oświaty. Jezus-Dziecię swem życiem dał przykład, jak należy wychowywać dzieci i kształcić je, aby wraz z latami pomnażały się w prawdziwej mądrości.

Czasy obecne sprzyjają oświacie. Wprawdzie wiele jest jeszcze ciemnoty na świecie, ale ludzie pragną oświaty, cenią ją i dążą do niej. Jednakże ujemną stroną tych usiłowań jest niewłaściwa droga i nieodpowiednie środki, których używają ludzie, aby rozszerzyć oświatę w społeczeństwie.

Jakże to bowiem dziś ludzie zdobywają oświatę, jak wychowują młodzież?

Ogólną cechą umysłowości wieku naszego jest niereligijność. Świat współczesny sądzi, że religia przeszkadza do nabycia oświaty i należytego wykształcenia. We wszystkich dziedzinach oświaty — w uniwersytetach, księgozbiorach, czytelniach, redakcyach pism, studyach naukowych — zapomina się o religii, zostawia się ją na boku, jako rzecz

prywatną, a natomiast całą nadzieję postępu ludzkiego pokłada się w przyrodzonych zdolnościach umysłu ludzkiego i zdobyczach cywilizacyi nowoczesnej. Nawet w szkołach średnich i niższych, jakkolwiek nauka religii jest obowiązującą, faktycznie stanowi ona tam przedmiot drugorzędny, gdyż traktuje się ją książkowo i bezdusznie, jako obowiązek wyuczenia się na pamięć pewnych formułek, a nie jako treść życia, nie jako drogowskaz i światło przewodnie w postępowaniu.

Tymczasem prawdziwa oświata powinna się opierać na fundamencie religii. „Fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założony jest, którym jest Jezus Chrystus“.[1]) On jest treścią nauki, On bodźcem postępu, On drogowskazem w życiu, On samą Drogą i Prawdą i Życiem. Wychowanie i oświata, które się nie opierają na Jezusie Chrystusie i Jego religii, nie są zdolne przynieść człowiekowi szczęścia i spokoju w życiu, nie dadzą mu prawdziwego wykształcenia.

Aby się o tem przekonać, zadajmy sobie pytanie, na czem polega wykształcenie?

Człowiekiem wykształconym nazywa się ten, kto posiada całokształt wszystkich wiadomości, które są konieczne dla poznania i zrozumienia otaczającej go przyrody oraz zagadnień i ideałów współczesnych. Wykształcenie wprowadza człowieka w świat kulturalny, a to przez znajomość tych zdobyczy oświatowych, które dała ludzkości historya, nauka, literatura, filozofia, prawodawstwo, polityka i życie narodów.

Atoli nie jest wykształceniem nagromadzenie wszystkich tych wiadomości w pamięci i umyśle człowieka — chaotycznie i bez związku, jak nie jest książką naukową katalog dzieł chociażby najbardziej naukowych. Aby być człowiekiem prawdziwie wykształconym, nie wystarczy zdobyć jaknajwiększą liczbę wiadomości, przeczytać jaknajwięcej książek, — ale potrzeba przedewszystkiem posiadać właściwy pogląd na świat i jego zadanie, trzeba mieć całość wiadomości tak uporządkowaną i przyswojoną naszej duchowej naturze, żeby one dały nam poznać najwyższe zadanie człowieka, jego prawa i obowiązki, żeby były drogowskazem w naszem życiu, radą i wskazówką w każdem trudnem położeniu.

Jasną jest rzeczą, że o takie wykształcenie, o taką oświatę przedewszystkiem chodzić nam powinno. Taka tylko bowiem oświata może uszczęśliwić człowieka i dopomódz mu do spełnienia jego zadania na ziemi.

A teraz postawmy dalsze pytanie: Czy taką oświatę może dać człowiekowi nauka nowożytna, cywilizacya współczesna, czy może ją dać filozofia?

(C. d. n.)

[1]) I Kor. 3, 11.

Z życia Maryawickiego.

Nowy Rok w Sobótce.

„Jezusa ukrytego
W Eucharystyi czcić;
Wszystko oddać dla Niego,
Jego miłością żyć“.

Powyższe słowa pieśni Eucharystycznej są streszczeniem życia Maryawickiego. Na czci Najświętszego Sakramentu, jako na opoce i swym fundamencie opiera się Maryawityzm. Wyznawcy jego oddają się Bogu, a Bóg oddaje się się im — w Jezusie w Najświętszym Sakramencie utajonym.

By Bóg mógł odbierać należną cześć, a z tej czci żeby płynęła moc duchowego odrodzenia, Maryawici Sobótkowscy wznieśli dużą świątynię murowaną, wewnątrz pięknie i bogato wymalowaną. We wszystko jest zaopatrzona. Są dzwony, konfessya, sprzęty liturgiczne etc. etc.; nawet na orkiestrze kościelnej nie zbywa.

Maryawici Sobótkowscy, zaczerpnąwszy z ducha Eucharystycznego zrozumienie potrzeby oświaty i rękodzielnictwa domowego, postawili dom piętrowy murowany, kryty podobnie jak kościół dachówką. Urządzona jest w nim i czynna szkoła, ochrona, przytułek dla sierot, a z rękodzielnictwa: tkalnia, pończoszarnia i szwalnia, — wszystko prowadzone przez Siostry maryawitki.

W zeszłym roku postawiono murowany budynek gospodarski, również dachówką kryty.

Pomiędzy kościołem a cmentarzem grzebalnym na 2-morgach urządzony sad (ma już



Kościół w Sobótce.

3 lata) i ogród warzywny. Wszystkie budynki, świątynię, sad i cmentarz okala ogrodzenie, dopiero w przeszłym roku postawione.

Dla Maryawitów, zamieszkałych w dalszej od kościoła odległości, nabyto, z reszty sprzedawanego folwarku Kadzidłowa, dwór i 12 morgów ziemi, na której 3 morgi jest parku i sadu, a reszta ornej roli. Dwie sale domu obrócone są na kaplicę, w jednej mieści się ochrona, a w innych urządza się jeszcze szkoła.

Koszta na to wszystko brane były albo z drobnej ofiary, albo z pożyczek.

Długi dzisiaj są okazyą napaści na Maryawityzm jego nieprzyjaciół, a także nieporozumień tych maryawitów, którzy z owoców Śprawy świętej radziby korzystać, ale wspólnych ciężarów dzwigać nie chcą. Maryawici Sobótkowscy, słysząc o nieporozumieniach na tem tle tu i owdzie zachodzących, w dzień Nowego Roku po nabożeństwie zgromadzili się jaknajliczniej w domu parafialnym, aby



Dom parafialny w Sobótce.

wyrazić swoje oddanie się sprawie świętej maryawickiej. Odczytano najpierw wykaz wydatków, poczynionych w ciągu 7 lat na budowle parafialne.

Następnie przeczytano wykaz czystego rocznego dochodu z rękodzielnictwa, z ziemi i ze skarbonki kościelnej. A co się tyczy długów, uchwalili wszystko w tym roku spłacić dwiema ratami: w styczniu i listopadzie. Rolni wzięli $^{3}/_{4}$, a $^{1}/_{4}$ wyrobnicy. Tego już dnia ubyło 579 rubli długu.

— Nie jednostki mają ponosić ciężary, ale wszyscy takowe rozbierzmy—wołali.

— Bóg nam dziwnie błogosławił przez lata, i my choć niedużą część z tego oddajmy dla Niego—mówili inni.

— Chcielibyśmy, ażeby bracia i w innych parafiach pokończyli w tym roku z długami, jeżeli takowe są, ażeby świętego imienia Maryawickiego ludzie złej woli nie szarpali— tak swe życzenia, swe myśli wyrażali jeszcze inni.

Początek Nowego Roku w parafii Sobótkowskiej dobrze się zaczął. Gdy postanowienia i uchwały się wypełnią, wyrazy pieśni natchnionej, wyżej przytoczone, nie będą w ustach śpiewających obłudne—i da Pan Bóg, że zaczną się w życiu maryawitów wypełniać w całej mocy tej pieśni natchnione słowa: „Jego miłością żyć“.

Stryków.

Wesoły nastrój, jaki panuje zazwyczaj pomiędzy ludźmi w czasie Świąt Bożego Narodzenia, został zakłócony w Strykowie wypadkiem pożaru, którego pastwą padły zabudowania maryawity Józefa Szuberta.

Ogień zauważono nad ranem. Wybuchnął on odrazu prawie całym płomieniem i objął wkrótce oficynę, w której mieściła się piekarnia, następnie przerzucił się i na dom frontowy. Na wszczęty alarm nadbiegła w komplecie z sikawkami miejscowa straż ochotnicza. Strażacy dokładali wszelkich starań, aby przynajmniej umiejscowić ogień. Chociaż dął silny wiatr, sprzyjający rozszerzeniu się pożaru, oni jednak oblewając wciąż dach sąsiedniego domu kryty gontem, który już począł nawet tlić się od ognia, zdołali po paru godzinach ciężkiej pracy opanować rozszalały żywioł i uchronić resztę domów tej dzielnicy od spalenia.

Wypada zaznaczyć tu wielką uczynność mieszkańców Strykowa i okolicy, którzy tłumnie przybiegli na miejsce pożaru i pomagali wynosić rzeczy z palącego się domu do innych niezagrożonych pożarem.



Stryków.

Redakcya naszego pisma przesyła słowa współczucia dla naszego Brata w jego nieszczęściu z dopuszczenia Bożego, straży zaś Strykowskiej i tym wszystkim, którzy pomnąc na przykazanie Pańskie, „kochaj bliźniego jak siebie samego,“ przyczynili się do uratowania reszty mienia od pożaru, — śle słowa uznania.

Z astronomii.

(C. d.)

Odległość słońca.

Słońce od ziemi oddalone jest o 20 milionów mil. Odległość ta jest bardzo wielką. Gdyby można przestrzeń taką przebyć koleją trzebaby bez przerwy jechać prawie trzysta lat. Kula armatnia, przebiegająca na sekundę tysiąc stóp, dobiegłaby z ziemi na słońce w piętnaście lat. Światło słoneczne, mknące z szybkością przeszło 40 tysięcy mil na sekundę, dostaje się do nas po ośmiu przeszło minutach.

O ruchu słońca.

Słońce obraca się z zachodu na wschód około swej osi, podobnie jak księżyc lub ziemia, i dokonywa jednego takiego obrotu w ciągu prawie dwudziestu sześciu dni, przebiegając w sekundę bez mała dwie wiorsty.

Że słońce obraca się około swej osi,[1]) prócz innych dowodów, przekonywają nas o tem plamy na słońcu. Jeżeli jaką plamę będziemy śledzili na słońcu dłuższy czas, to zauważymy, że wszystkie plamy i pochodnie jednakowo się posuwają po tarczy słonecznej bardzo wolno, a gdy dojdą do przeciwległego brzegu słońca, znikają nam z oczu. Każda plama i pochodnia przesuwa się po słońcu z jednego brzegu na drugi zawsze w ciągu 13 dni, potem znika, a następnie zjawia się po 13 dniach w tem samem miejscu, co i poprzednio.

Ten ruch plam stwierdza, że słońce obraca się ustawicznie około swej osi, i to w ciągu prawie 26 dni, a z nim są w ruchu plamy i inne części słońca.

Iż tak jest istotnie, widzimy jeszcze stąd, że każda plama, gdy się pokaże na brzegu słońca, wydaje się nam zwężoną, potem staje się coraz szerszą i większą, a w miarę jak zbliża się do przeciwległego brzegu, powoli się zwęża i znika.

---

[1]) Osią słońca, ziemi lub innej jakiej planety, nazywamy linię przeprowadzoną w myśli tylko przez środek całej kuli słonecznej lub ziemskiej, od północnego bieguna na południowy biegun wychodzącą.

Słońce nie zajmuje stałego położenia we wszechświecie, lecz wraz z całym swym układem słonecznym przesuwa się w kierunku punktu położonego w gwiazdozbiorze Herkulesa.

Ile ciepła słonecznego ziemia otrzymuje?

Wspomnieliśmy, jak olbrzymie gorąco panuje na słońcu; stąd domyśleć się możemy, ile to ciepła roznoszą słoneczne promienie w przestworza niebieskie.



Plamy słoneczne.

Ziemia tego ciepła słonecznego otrzymuje zaledwie jedną dwumiliardową cząstkę, a więc niezmiernie drobną ilość ciepła, wytwarzanego przez tego olbrzyma.

Gdybyśmy chcieli wytworzyć tyle ciepła, ile słońce daje w ciągu jednej sekundy, to w tym celu, musielibyśmy spalić wszystek węgiel, wydobywany w kopalniach całego świata w ciągu stu lat.

Gdyby ziemia znalazła się tak blisko słońca, jak księżyc od ziemi (50 tysięcy mil), to od gorąca słonecznego cała ziemia obróciłaby się natychmiast w parę i gaz.

Co zawdzięczamy słońcu?

Bóg w stworzeniu niezliczonej liczby wielkich ciał niebieskich, do których nasze słońce należy, okazuje swą Wszechmoc i potęgę; Mądrość zaś w nadaniu im przedziwnych praw, poznanie których po tyluwiekowych wysiłkach, zdumiewa nasz umysł; Opatrzność i hojność swoją — w pożytkach, jakie nam te ciała (np. słońce) przynoszą — jawnie objawia. Z Woli więc Bożej słońcu naszemu niezmiernie wiele zawdzięczać musimy. Jest ono bowiem dla naszej ziemi niewyczerpanem źródłem światła i ciepła, bez czego nic ani żyć ani rozwijać ani rozmnażać się nie może.

Słońce przyczyną wilgoci niezbędnej do życia roślin, zwierząt i ludzi.

Słońce ciepłem swych promieni ogrzewa wodę mórz, jezior, rzek i strumyków, a pod wpływem tego ciepła woda powoli paruje, unosi się w górę, oziębia się tam i tworzy chmury, a z nich spada deszcz, grad lub śnieg. Z tej wody deszczowej tworzą się strumyki, zlewające się do rzek, te zaś biegną do mórz i oceanów, by znowu pod wpływem ciepła słonecznego parować, tworzyć obłoki i zasilać wilgocią atmosferę naszą.

Pod wpływem ciepła promieni słonecznych powstają ruchy i prądy w wodzie. Ciepła woda (prąd Golfsztrom) od równika idzie ku biegunowi, a powraca zimą ku równikowi i stąd ciągły ruch wody w oceanach, niezbędny dla życia roślin, ryb i zwierząt morskich.

Słońce przyczyną wiatrów.

Ciepło promieni słonecznych ziemię i powietrze na równiku, to jest środkowym pasie kuli naszej rozgrzewa daleko silniej, niż przy biegunach. To silnie nagrzane powietrze jako lżejsze od zimnego, ulatuje w górę, a następnie wysoko płynie ku biegunom, [1]) gdzie oziębiwszy się spada na ziemię, i stamtąd jako zimne, a więc cięższe od ciepłego, płynie dołem ku równikowi, gdzie znowu ogrzawszy się ulatuje w górę, i tak bezustannie to się po-

[1]) Biegunami nazywamy północne i południowe spłaszczenie osi kuli ziemskiej.

wtarza. Stąd mamy zawsze dwa stałe wiatry: jeden ciepły, wieje górą od równika ku biegunom, drugi zimny, wiejący dołem od biegunów ku równikom.

Te to prądy powietrza są przyczyną wiatrów, burz i huraganów, nieraz niszczących wsie i miasta, pustoszących okolice, a jednak one stokroć więcej korzyści nam niż szkody przynoszą. Te wiatry roznoszą wilgoć z nad mórz i rzek wgłąb lądu. One to oczyszczają i odświeżają powietrze.

Słońce też jest przyczyną egzystowania, wzrastania i rozmnażania się roślin, zwierząt i ludzi. Trudno tu nam wyliczać wszystkie po szczególe korzyści, jakie nam słońce przynosi. Na zakończenie nadmienimy, że wszystkie zmiany powietrza, pory roku, wszelkie siły, każda praca na ziemi z woli Bożej ma przyczynę w słońcu. Słońcu zawdzięczamy światło, ciepło, pogodę, deszcz, całe życie roślin, zwierząt i ludzi, każdy nasz ruch, każdą pracę, największe dzieła rąk naszych, ba nawet pracę maszyn.

Liczebność i rozsiedlenie ludności polskiej.

Według zebranych liczb polskiego badacza p. Czyńskiego jest Polaków pod berłem rosyjskiem przeszło 10 milionów, pod niemieckiem 4 mil., pod austryackiem 4 mil.. Razem przeszło 18 milionów.

Polaków rozproszonych p. Czyński szczegółowo nie oblicza; zaznacza tylko, że łącznie z tamtymi ogólna liczba Polaków na kuli ziemskiej prawdopodobnie przewyższa 20 milionów.

Zaznacza p. Czyński między innemi, że różnica wyznania na Mazurach pruskich i w południowej części Wielkopolski, ułatwia wielce wynarodowienie... „wprost zatrważająco giną mazury w obwodach królewieckim i gombińskim... Są to poprostu morituri, (ludzie do wymarcia); jeżeli myśl i praca narodowa polska nie zwróci się ku podtrzymaniu polskości wśród więcej niż ćwierci miliona Polaków z krwi i kości, lecz przez wyznanie swe ewangelickie oddzielonych od reszty narodu.“

Ubolewania nad wynaradawianiem Mazurów polskich dla tego, że są ewangelikami, nie są słuszne, gdyż protestantyzm nie prowadzi do wynaradawiania, owszem — przez wprowadzenie nabożeństw w języku ojczystym sprzyja rozwojowi narodowości. Raczej nienawiść rzymskiego katolicyzmu do tego, co nie rzymskie, można uważać jako przyczynę odpychającą od jądra narodu ten wymierający szczep polski.

Liczbę Polaków, osiadłych na terytoryum własnem w granicach monarchii niemieckiej (według spisu 1900 r.) autor podaje:

W Prusach wsch. 311 tys. 768, w Prusach zach. 555 tys. 118, w Księs. Poznańskiem 1 mil. 167 tys. 385, na Szlązku 1 mil. 173 tys. 113, na Pomorzu 6 tys. 415, razem Polaków 3 mil. 214 tys. 246, i rozproszonych po Niemczech 296 tys. 619,

Ogółem w państwie niemieckiem Polaków (1900 r.) 3 mil. 510 tys. 868, a w tej liczbie 205 tys. 196 „dwujęzycznych,“ to jest mówiących dwoma językami.

Z tej ludności podało się na język ojczysty: polski 3 mil. 86 tys. 489, mazurski 144 tys.49, kaszubski 100 tys. 213.

Pod względem wyznania było: katolików 3 mil. 112 tys. 365, protestantów 363 tys. 739, żydów 4 tys. 907, innych wyznań od kilku do kilkuset osób w każdem.

Zastanawia się autor szczególnie nad zanikaniem ludności polsko-mazurskiej w Prusach wschodnich, a na dowód grożącego jej z tej strony niebezpieczeństwa, przedstawia tablicę procentowego jej ubywania, począwszy od r. 1825. W ciągu $^3/_4$ stulecia w wielu powiatach z — $^4/_5$ i więcej ogółu ludności, zeszła ona do połowy, a gdzie wówczas stanowiła połowę, zeszła do $^1/_{20}$.

W państwie austryackiem było w r. 1900 Polaków 3 mil. 660 tys. głów, z nich było: katolików 3 mil. 484 tys., unitów 68 tysięcy, ewangelików 76 tys., żydów 32 tys.

Według danych w r. 1907 na terytoryum Królestwa Polskiego mieszkało 8 mil. 471 tys. Polaków. Pod względem wyznania dzielili się oni na:

Katolików w liczbie 8 mil. 317 tys. głów, maryawitów[1]) 58 tys. 900, protestantów 37 tys. 400 żydów 56 tys. 600, innych 1 tys. 100.

---

[1]) Co do maryawitów, to liczba ta jest bardzo niedokładna, gdyż wielu nie ma przepisane w paszportach,

Polaków, zamieszkałych w kraju Zachodnim, obejmującym Litwę, Białoruś i zachodnią część Małorusi, autor oblicza na 1 mil. 50 tys. (1907 r.).

W dalszych guberniach Cesarstwa było osiadłych Polaków:

W Rosyi europejskiej 165 tys. na Kaukazie 10 tys. 503, na Syberyi 26 tys. 855, w Azyi Średniej 3 tys. 244, razem w Rosyi 205 tys. 602 gł.

Oprócz tego służyli jako żołnierze (1897): w Rosyi europejskiej 48 tys. 455, na Syberyi 2 tys. 326, w Azyi Średniej 8 tys. 322. Razem żołnierzy 71 tys. 347.

W Syberyi dobrowolnie i niedobrowolnie, osiedli Polacy:

W gub. tomskiej 6 tys. 377, w gub. jenisejskiej 5 tys. 932, w gub. tobolskiej 5 tys. 734 w gub. irkuckiej 3 tys. 862.

Polacy w Ameryce osiedli najgęściej w stanach: Pensylwanii, Nowym Jorku, Illinois, gdzie liczba ich dochodzi od 300 tys. do 500 głów. Od 100 tys. do 200 tys. siedzi w stanach: Wisconsin, Michigan, Massachusets, Ohio, New-Jersey, Minnesota i Connecticut. W innych stanach w mniejszych skupieniach. W Brazylii liczba Polaków nie przewyższa 100 tys., a „ogólnie liczba Polaków w Ameryce nie może się wiele różnić od 2 milionów.“

W takiem są Polacy rozproszeniu pod względem politycznym i religijnym. Czy to nie przypomina rozproszenia Żydów, narodu ongi wybranego?

Kronika.

KRAJOWA.

— O zamknięcie chederów. Z powodu zamknięcia w Łodzi przez inspektora szkół 30 chederów, do kuratora okręgu naukowego przybyła deputacya, prosząc o cofnięcie zakazu.

Kurator okręgu odmówił zadośćuczynienia tej prośbie i uznał działalność inspektora szkół za właściwą.

— Ubezpieczenie starości i niezdolności do pracy. Minister handlu i przemysłu, jak się dowiaduje „Riecz,“ znowu wysuwa na porządek dzienny sprawę ubezpieczania robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy.

Odnośny projekt był w swoim czasie opracowany przez specyalną komisyę pod przewodnictwem zmarłego ministra handlu i przemysłu Fiłosofowa. Projekt opracowany przez tę komisyę, wzorowany na prawie niemieckiem, uznano obecnie za nieodpowiedni i wobec tego ministeryum handlu i przemysłu zwołuje specyalną komisyę, która ma ponownie rozważać całą sprawę.

— W letargu. Na folwarku Sziriajew, w okolicach Carycyna, grzebano zmarłego nagle kozaka Kurczenkę. Gdy spuszczono już trumnę do mogiły, usłyszano gwałtowne pukanie.

Obecni rozbiegli się w panicznym strachu. Kilka osób jednak podniosło wieko trumny. Okazało się, że K. wpadł tylko w sen letargiczny.

— Kary na wójtów. Wobec licznych skarg na zbyt wysokie kary pieniężne, nakładane przez naczelników powiatów na członków zarządów gminnych, ministeryum spraw wewnętrznych zawiadomiło okólnikiem gubernatorów, że wójci i pełnomocnicy gmin, mogą być karani przez naczelników powiatów, aresztem do 7 dni. Kary te, mogą być skarżone do gubernatorów w terminie siedmiodniowym.

— Walka z przestępczością dzieci. Komitet organizujący w Petersburgu ogólno-państwowy zjazd w sprawie walki z przestępczością dzieci otrzymał zawiadomienie, że minister sprawiedliwości nic nie ma przeciwko urządzeniu zjazdu; jeżeli więc nic przeciwko zjazdowi nie będzie miał i minister spraw wewnętrzn., to zjazd odbędzie się podczas świąt Bożego Narodzenia według st. st.

— Kontrola nad wykładem religii. Dnia 27 grudnia pierwszy departament Rady Państwa z udziałem przedstawicieli ministeryów: oświaty, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości rozważał poruszoną przez ministeryum spraw wewnętrzych sprawę, komu przysługuje prawo dozoru nad wykładami religii katolickiej w szkołach średnich: wyższemu duchowieństwu rzymsko-katolickiemu czy ministrowi oświaty. Pierwszy departament większością głosów zdecydował, że prawo to przysługuje ministeryum oświaty.

— Ściganie oszustów reklamowych. Do gubernatora piotrkowskiego wpłynęły liczne skargi na żydowskie firmy łódzkie, wyzyskujące łatwowierność publiczności drogą szumnych ogłoszeń w pismach, o wysyłaniu „za bezcen“ materyałów na ubrania, przeróżnych przedmiotów, zegarków, pocztówek i t. d.

że są maryawitami z powodu tego, że władze gminne nie chciały umyślnie o tem zaznaczać w paszportach, na co mamy dowody i że wielu maryawitów z powodu prześladowania w paszportach zaznaczenia o zmianie swych przekonań nie żądało

Odebrane przedmioty, za które opłacono zaliczenie, przy odbieraniu okazują się zupełnie bezwartościowymi. Na skutek tych skarg gubernator piotrkowski wydał rozporządzenie, aby władze policyjne zabroniły firmie „Merkury“ w Łodzi, w osobie p. Lubki, prowadzenia nadal przedsiębiorstwa oraz rozciągnęły nad nim nadzór policyjny w ciągu dwóch lat. W związku z rozporządzeniem tem pociągnięte będą do odpowiedzialności także inne firmy, prowadzące podobne „interesy.“

— W obronie dziewcząt. „Dziennik Kujawski“ w przypisku redakcyjnym do artykułu pod tytułem „Głos robotnika“ pisze:

„Środkiem obrony przeciw uwodzeniu dziewcząt po fabrykach zarówno przez samych robotników, jak i tych, którzy są ich zwierzchnikami, jest samoobrona, polegająca na tem, że należy złoczyńcę chociażby w gazetach opublikować, a nadto zażądać usunięcia go z fabryki. Przedewszystkiem zaś zwracać się do T-wa ochrony kobiet, które posiada środki, ażeby przeciwdziałać, i niewątpliwie dołoży starań ażeby zło usunąć.“ (w Łodzi ul. Długa № 10).

— Dwie rozumne uchwały. Na mocy uchwały w parafii Mniów—w pow. kieleckim otworzono szkoły w Mniowie i w Krasnej.

Otworzoną zaś przez zarząd akcyzy karczmę we wsi fabrycznej Krasna, również na mocy uchwały gromadzkiej skasowano, jako demoralizującą dzieci widokiem włóczących się pijaków po drodze z sąsiednich wsi parafii Odrowąskiej.

— O gubernię łódzką. W sprawie utworzenia guberni łódzkiej gubernator piotrkowski przesyła do petersburskich władz obszerny memoryał, opracowany na zasadzie skompletowanych obecnie danych.

Sprawa guberni rozważana będzie w dniach najbliższych w ministeryum spraw wewnętrznych. Na posiedzeniu ministeryalnem w sprawie guberni obecnymi będą gubernator piotrkowski szambelan Jaczewski, oraz prezydent m. Łodzi, p. Pieńkowski.

— Sąd okręgowy łódzki. Otrzymano prywatną wiadomość z Petersburga, nadesłaną do Piotrkowa, że sprawa utworzenia w Łodzi sądu okręgowego o jednym wydziale cywilnym i jednym karnym znajduje się na drodze do blizkiego urzeczywistnienia.

Utworzenie sądu przewidywane jest już w roku 1914 i to z dniem 1 lipca lub też w końcu roku.

ZAGRANICZNA.

* Proces „Dziennika Berlińskiego. Prokuratorya berlińska wytoczyła redaktorowi „Dziennika Berlińskiego“ p. Franciszkowi Krysiakowi, z powodu jego sensacyjnych rewelacyi, o udział „Ostmarkenvereinu“ w czynnem popieraniu Rusinów w Galicyi w walce z Polakami, proces karny. P. Krysiakowi zarzucono kradzież tajnych dokumentów „Ostmarkenvereinu“ i ich sfałszowanie. („Ostmarkenverein“ jest to nazwa niemieckiego towarzystwa dla kresów wschodnich,—znaczy „wschodniokresowiec“).

Ballada o życiu człowieka.

Patrz! z białej skały strumień wybucha,
A ciemnych świerków gromada
Patrzy się w głębię i szmerów słucha,
Jakimi dźwięczy kaskada.
Strumień się rzuca, rozrywa pęta,
Skacze i w przepaść zapada.
Usiądźmy słuchać, bo to zaklęta
Ponura jakaś ballada.

Niegdyś u niebios progu przed laty,
Wśród gwiazd tonących w błękicie,
Stał duch swobodny, piękny skrzydlaty
I prosił Boga o życie.
O życie, w którem moc uniesienia,
Wśród myśli, stworzenia wrzawy,
Wybucha świętym żarem natchnienia
Nad świata tego kurzawy.

O życie błagał, w którem by siła
W ducha zawarta głębinie,
Tworzyła światy nowe i żyła
W twórczości rozkosznym czynie.

Bóg słuchał prośby i rzekł po chwili:
„Może chcesz być aniołem,
Co zadumany w otchłań się chyli,
I gwiazdę nosi nad czołem,
A swoją twórczość zasadza na tem,
By skrzydeł swoich jasnością
Objąć świat cały i z całym światem
Dla mnie rozgorzeć miłością?“
— Nie. — Zatem dalej Stwórca się pyta:
„Może chcesz być cherubinem,
Co meteory zbłąkane chwyta
I swojej miłości czynem
Wiedzie napowrót te błędne blaski,
Gdzie Ja im świecić kazałem,
I dla tych drżących błagając łaski

* Wyspa Kreta. Wyspa Kreta, gdzie znaleziono kiedyś obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, należąca niedawno do Turcyi uznana została przez wszystkie mocarstwa za przyłączoną do Grecyi.

* Zajścia w Rumunii. Na odbytem zebraniu socyalistów, nacyonaliści i studenci urządzili demonstracyę, skierowaną przeciwko Żydom. Pomiędzy socyalistami a demonstrantami zaszły starcia. Wojsko i policya przywróciły porządek. Zamiejscowych posłów socyalistów wysłano z Jass, gdzie była ta demonstracya i bójka.

* Zdrowie sułtana tureckiego. Krążą pogłoski, że stan zdrowia sułtana nie polepsza się, lecz przeciwnie z każdym dniem pogarsza. Podobno sułtan uległ jednostronnemu paraliżowi, co utrudnia energiczne leczenie.

Listy do Redakcyi.

Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament...

Przewielebny Ojcze Redaktorze!

Już blizko dwa miesiące jak jesteśmy na wsi, — zdala od tego, co dusza ukochała, — ale myślą ciągle jesteśmy z Wami w naszym ubożuchnym kościołku u stóp Zbawiciela Utajonego... Byłoby tu wcale dobrze, — nie zbywa nam na niczem co do ciała; — co do duszy brakuje pokarmu — i trawi tęsknota... Kościół jest w miejscu, proboszczem jest ks. P., jako ksiądz i jako człowiek pozostawiający dużo do życzenia, ale za to wielce dbający o całość swej kieszeni. Otóż takiemu to panu wpadły do ręki „Wiadomości Maryawickie,“ przysyłane pod moim adresem. Odesłał mi takowe pogniecione i podarte z groźbą, że jeżeli nie przestanę czytać przeklętych pism, to pojedzie na skargę do biskupa. Odpowiedziałam mu bardzo grzecznie, że jestem pełnoletnia, wolno mi zatem czytać, co mi się podoba, nie pytając proboszcza o pozwolenie.

Co ja narobiłam! Ambona się trzęsie od wymysłów, na „kozłowitów,“ sypią się klątwy jak z rogu obfitości!.. Proboszcz podburza parafian, żeby mnie usunęli z parafii. Ciekawa jestem jak się to skończy? U biskupa, powiada, że był; i na dowód zabrał numer naszego pisma, gdyż № 42-go nie odebrałam. Zatem proszę bardzo Ojca Redaktora o przysłanie № 42. Prosząc Przewielebnego Ojca o błogosławieństwo i polecając się Jego modłom, pozostaję szczerze Wam oddaną.

Wieś Kluczewska.

Klotylda Adamczyk.

Litości jest ideałem?“
Nie. — „A więc może chcesz być tym duchem,
Co trzyma lutnię harmonii
I czujnym swoim subtelnym słuchem
Najlżejsze drgnięcie ironii
Gniewu i zemsty, co się gdzieś zbroi,
Odczuwa istotę swoją,
I lekką ręką lutnię tę stroi,
Gdy się jej struny rozstroją?“
Nie. — „Serafina zatem istotę
Może chcesz przyjąć na siebie,
Co w zachwyceniu skrzydła swe złote
Na cichem rozkłada niebie.
Na skroniach nosi wieniec liljowy,
W piersiach ma spokój bezdenny
Z pociechą zawsze spłynąć gotowy
Gdzie czuwa smutek bezsenny?“
Nie, — „Czegóż więc żądasz odemnie,
Duchu do życia stęskniony?
Wiedz, że mnie nigdy jeszcze daremnie
Nie wzywał głos rozpragniony“.

„Panie wieczności i życia Królu!
Niech Wola Twa nie odwleka
Celu mych pragnień, chcę walki, bólu
Ach! daj mi życie człowieka.
Wlej w piersi moje płomień miłości,
Ale i siłę daj męża,
Niechaj bój toczę i niech trudności
Moc mojej woli zwycięża.
Niech wszystkie życia mojego drogi
Ostrym się cierniem najeżą,
Niech róże więdną, a rosną głogi,
Twarde kamienie niech leżą.
Niech walka co dnia ze snu budząca
Pobudkę bije do męstwa,
I niechaj fala życia gorąca
Unosi mnie do zwycięstwa.
Walki chcę, burzy, przeszkód łamania;
Chcę ciężko, ciężko pracować,

Wielebny Ojcze Redaktorze!

Prosimy o łaskawe wydrukowanie w „Wiadomościach Maryawickich“ niniejszego listu.

Gazeta Poranna 2 grosze w № 354 podała artykuł wstępny „Maryawici i hakatyści“, w którym po wylaniu swej żółci, rozdzierając szaty faryzejskie, wzywa wyznawców maryawitów „by żądali rachunków od swoich duchownych przewodników za haniebne czyny“.

Rachunku od naszych kapłanów my zawsze możemy żądać, bo oni sami do tego ośmielają — ustawy nasze parafialne, napisane przez samych kapłanów, dają nam prawo głosu w wyborze proboszczów, a parafią rządzi ogólne zebranie, ktorego postanowienia wykonywa zarząd parafialny.

Parafie nasze wyprowadzone z pod zależności papieża — boga rzymskiego, przyjąwszy Adoracyę Przenajświętszego Sakramentu i wzywając pomocy Najświętszaj Maryi Panny, przy pracy naszych kapłanów dzwigają się powoli, lecz wytrwale z haniebnego poniżenia, w jakie pogrążyły nas haniebne czyny dawnych naszych przewódców rzymskich. Mamy jeszcze w pamięci te czyny księży — sług złotego cielca i panów, którzy swoje wielkie fortuny obracali nie na dobro kraju, lecz na rozpustę, pijaństwo, zbytki, uciechy po za granicami. Z zagranicy zamiast przywozić umiejętność gospodarowania, zapał do szerzenia oświaty i t. p. ekonomicznych i oświatowych korzyści, przywozili i przywożą tylko modne stroje, większe zdolności do rozpusty i zniechęcenia do tego, co polskie, a szczególnie znienawidzenia chłopa polskiego, to też powracali do kraju jeno po to, by sprzedawszy żydom za pół darmo zbiory na pniu, lub działy lasów, wyjechać znów na uciechę za granicę!

Księża i panowie! nazywacie chłopa polskiego „bydłem“, śmierdzi on wam, gardzicie nim dla jego ciemnoty, lecz czyż nie wy, „filary narodu polskiego“(!!??), jesteście przyczyną tego zła, które nas gnębi. Przepiliście kraj nasz, siły narodu przyprowadziliście do ostatecznego wyniszczenia! Czyż nie wy to wraz z jezuitami — pionkami papiestwa — jesteście zdrajcami kraju i Chrystusa?

Wprawdzie są i między księżmi i między panami uczciwi ludzie, pełni poświęcenia. Znamy takich. Lecz dlaczego nie chcą oni przyjść z pomocą nam, ludowi polskiemu, gdyśmy porzucili hańbiące nas tradycye, a usiłujemy na wolności, pomimo ubóstwa, bojkotu, nienawiści, prześladowania i pogromów, pracować nad podniesieniem nas moralnie i ekonomicznie?!

Księża i panowie! my proletaryat polski,

Nie chcę wytchnienia, nie chcę też spania
Na wichrze pragnę nocować.
Dobrze być w Niebie białym aniołem
I złotym gwiazd cherubinem,
Dla mnie zaś walka będzie żywiołem,
A twórczość ducha mym czynem.
O daj mi wolność, abym swe cele
Sam sławił sobie w przestrzeni,
A gdy dosięgnę, to na ich czele
Pójdę jak anioł z promieni
Wrócić, o Panie, na Twoje łono
Z wiernego ducha pokłonem;
U stóp Twych złożyć skroń uwieńczoną
Zadaniem życia spełnionem.“

I duch się skłonił w progach błękitu,
Skończywszy pragnień swych spowiedź,
A z królewskiego niebiosów szczytu
Bóg taką dał mu odpowiedź:
„Duchu, czy się nie lękasz, że tam na dole
Na ziemi ty bez wytchnienia
Będziesz się męczył z myślą na czole
I sercem pełnem pragnienia?
W sercu twem będzie żar wiecznie płonąć
Aż staniesz nad śmierci progiem,
Aby po walce we mnie zatonąć
Com jest twym Sędzią i Bogiem;
Lecz tam cię czeka walka potężna
W głębinach własnej twej duszy
I wola twoja dziś tak orężna
Jutro się może rozkruszy.“
„Panie! rzekł duch w uniesieniu
Z Tobą najmniejszej nie zaznam trwogi,
I po wędrówki ziemskiej spełnieniu
W ojcowskie powrócę progi.“
Rzekłszy te słowa, sprawy tejnemi,
Duch w ciało się młode obleka,
I na rozkwitłej wiosennej ziemi
Staje w postaci człowieka.
Dokoła rosły fiołki, róże,

pytamy sumień waszych, dlaczego jesteście wrogami narodu polskiego, dlaczego zdradzacie ideały Chrystusowe?

Usiłowania wasze, by nas „zniszczyć z korzeniem“ według zleceń papieskich, zawiodły! Czasy Jana Husa minęły bezpowrotnie. Nienawiść Wasza tylko nas utwierdza w Maryawityzmie. Ci zaś, co odstąpili od naszego Związku, to wiemy, dla czego: chciwość, rozpusta, pycha, słabość charakteru, samolubstwo — oto przyczyny ich odstępstwa. Że odstąpili, to dobrze zrobili, bo, choć serce nas boli, gdy patrzymy na ich upadek, ale oni, niechcąc porzucić grzechu i nawrócić się do miłości Bożej, byliby nam tylko „kulą u nogi“ w postępie do udoskonalenia się, do czego nam pomagają ochrony, szkoły i inne instytucye oświatowe i społeczne oraz język polski w Liturgii.

Finansowo słabi jesteśmy, bo otrzymawszy hańbiącą nas spuściznę, musimy rychło jej się pozbyć i ożywić wszystkie dziedziny życia religijnego i społecznego — b o ż y j e m y!

A wy, biskupi, księża i panowie, n i b y Polacy katolicy wszelkich usiłowań dokładacie, by nas zupełnie zniszczyć.

Podstępna licytacya naszego kościoła w Łodzi, fałszywe denuncyacye do Rządu, potwarze, kłamstwa panów gazeciarzy i t. p. dowodzą, że papiestwo i jezuityzm dostatecznie was upodliły. W środkach nie przebieracie!

Artykuł wspomniany daje nam poznać głębię serc waszych.

Nienawiści do was nie mamy, bo nam Chrystus każe miłować i nieprzyjaciół, ale litujemy się nad wami!

Czy i gdzie nasi kapłani zwracali się o pożyczkę pieniędzy, nie wiemy; ale prosimy Boga, gdy nasi rodacy nas i D z i e ł o B o ż e chcą zniszczyć, by ci, których oni mają w nienawiści, przyszli nam jeżeli nie z chrześcijańską to przynajmniej ludzką pomocą.

Bóg im wynagrodzi!

Żeliszew. Wigilia Bożego Narodzenia.

Jan Nowakowski, felczer. B. Pawlak, nauczyciel. Franciszek Urban, wójt i członek zarządu parafialnego. F. Kukla. Franciszek Lewicki, członek zarządu parafialnego. Al. Barszczewski. P. Górski. Jan Górski. Franciszek Chmielewski. Tomasz Roman. Piotr Kersztyn. Stanisław Pietrzak. Jan Lewicki. Ludwik Przanowski. J. Śledź, członek zarządu Towarzystwa pożycz. Stanisław Gruszka, członek Zarządu Tow. poż. Michał Kubieniec. F. Kurkus, naczelnik straży ogniowej. St. Ceranka. Kazimierz Bednarzak. Stanisław Rybak. Józef Góral.

A z lekkim wiatru powiewem
Głosy skowronków w podniebnym chórze,
Rozkosznym płynęły śpiewem.
Lecz naraz zjawił się przed człowiekiem
Duch jakiś, mieniąc się panem
Rządzącym tutaj przed wieków wiekiem
Silnym despoty szatanem.
Stali nad brzegiem wielkiej przepaści,
Gdzie jest granica natury;
Człowiek się bronił przed duchem napaści
Błagalnie patrzał do góry.
I raz do nieba ulatał człowiek
Z chwałą błogosławieństwa,
To znowu szatan ogniem z pod powiek
Połyskał szałem zwycięstwa.
Człowiek się bronił i woli grotem
Ciskał w szatana pierś hardą,
Aż w końcu szatan upadł z łoskotem
W przepaść strącony ze wzgardą.
Znów kwitły w koło fiołki, róże,
A z lekkim wiatru powiewem
Głosy skowronków w podniebnym chórze
Przeczystym płynęły śpiewem.

Bóg nad przepaścią strumień zarzucił,
W kaskady srebrzyste wstęgi,
A wolną wolę w granit obrócił,
Jak posąg wielkiej potęgi.

Człowiek na ziemię wzruszeniem blady
Dziękczynnem upadł kolanem;
W strumieniu szumi taktem ballady
Walka człowieka z szatanem.
Różowe chmurki ciągną po niebie,
Czoło się w myśli obleka, —
Rozważmy dobrze, wnikajmy w siebie
U stóp nam strumień ucieka.
O nie wracajmy między tłum ludzi,
Bo w pasmie życia splątanem,
Gdy namiętności walka rozbudzi
Można się spotkać z szatanem.

Dział gospodarczy.

Poradnik weterynaryjny.

(C. d.)

Niemoc poporodowa.

Bywa u krów najczęściej po prawidłowym, szybkim i lekkim porodzie. Oznaki: na 3-ci dzień po porodzie silne osłabienie, króre przybiera cechy jakby ogólnego paraliżu; krowa leży, nie może się podnieść, stan apatyczny, senny, oczy zamknięte, głowa zarzucona na bok. Leczenie: przez każdy wstrzyk wtłacza się w wymię jak najwięcej powietrza za pomocą instrumentu, którego się używa do przemywania wymienia. Wyzdrowienie następuje w ciągu 10—15 godzin.

Ochwat u koni.

Ostre zapalenie mięsnych części kopyta, zwykle przednich kończyn, rzadziej tylnych. Powstaje po pojeniu zgrzanego konia zimną wodą, przy oziębieniu konia po silnej pracy, przy nakarmieniu owsem zgrzanego konia. Objawy: raptowne utrudnienie ruchu; przednie nogi wysunięte naprzód, tylne podsunięte pod brzuch, koń ledwie idzie, przez próg nie może przejść, a skacze. Leczenie energiczne: zimne okłady na kopyta (postawić w glinę, rozrobioną wodą), skrapiać całe ciało i kończyny kamforowym spirytusem, fluidem lub terpentyną i rozcierać wiechciami ze słomy. Wewnątrz soli glauberskiej 1 funt, salicylanu sodu po 35,0 rozpuszczonego w wodzie 3 razy na dzień. Wezwać koniecznie weterynarza.

Zapalenie oczu (spojówki.)

Przyczyny: kurz, plewy, źdźbła słomy, horoby zakaźne. Oznaki: łzawienie, światłowstręt, zamglenie rogówki, białe plamy na rogówce. Leczenie: postawić w stanowisku przyćmionem; zimne okłady na oko. Przemywaniem oka usunąć źdźbła, plewy, kurz i t p., które podrażniają oko. Przemywać zimnym roztworem bornego kwasu (łyżeczkę kwasu bornego do szklanki wrzącej wody) lub wodą Gulardową. Przy zmętnieniu rogówki i plamach wpuszczać w oko (wewnętrzny kąt oka) maść kalomelową, dawki wielkości grochu 3 razy na dzień (kalomelu 1,0, wazeliny białej 15,0).

Leczenie ran.

Zatamowanie krwotoku: ucisk za pomocą tamponów z waty lub gazy, zwilżonych spirytusem lub terpentyną, bandażowanie, zimne okłady. Następnie przemyć przegotowaną wodą z mydłem, później przeszprycować (gruszką gumową) wodą karbolową 15$^0/_0$ lub sublimatową (1 część sublimatu na 3000 wody) lub kreolinową (3%), następnie posypuje się jednym z proszków: I) Jodoform 4,0 taniny 4,0 krochmalu 10,0—zmieszać razem i zasypywać ranę. II) Dermatolem. III) Ałunu palonego sproszkowanego 4,0, proszku siarczanu miedzi 1,0, krochmalu 15,0 zmieszać i zasypywać rany. IV Kseroformem. Kłute głębokie rany (uszkodzenia broną) szprycować wodą utlenioną i wkładać laseczki z 1 części jodoformu i 5 części tłuszczu kakao. Na tłuczone rany i wogóle na stłuczenia konieczny jest zawsze zimny okład. Zawiązywanie ran niezbędne. Zaszycie powierzyć weterynarzowi.

Gruda u koni.

Zapalenie skóry na pęcinach. Przyczyny: nieczyste utrzymanie, podrażnienie skóry. Leczenie: przy zaczerwienieniu obmywać spirytusem lub oliwą i zasypywać proszkiem (bieli cynkowej 2,0 krochmalu 10,0). Przy ropieniu: jodoformu 2,0, jodyny 4,0, chloroformu 7,0 i gliceryny 3,0 zmieszać razem, maczać w to lekarstwo watę, przykładać i bandażować. W razach uporczywych wezwać weterynarza.

(C. d. n.)

Hodowla bydła.

Jedną z najważniejszych części gospodarstwa małorolnego jest hodowla bydła. Podajemy tu uwagi jednego z hodowców, które mogą przynieść prawdziwy pożytek każdemu gospodarzowi, jeżeli je uważnie przeczyta.

Wiadomo wszystkim, że Pan Bóg nas wyniósł nad inne stworzenia, i im człowiek ma lepsze sumienie i rozum, tem więcej jest P. Bogu za to wywyższenie wdzięczny; dokładniej spełnia Jego wolę, bo rozumie, że wszystkie stworzenia są dla użytku człowieka, a człowiek dla Boga. Rozkazanie Boskie jest takie, a naszym obowiązkiem z tego prawa Boskiego jaknajdokładniej korzystać, stworzenia Boskie na swój pożytek obracać. Ale ponieważ jesteśmy ciemni, więc ani z roli, ani ze stworzeń należytego pożytku nie mamy; często nawet, zamiast korzyści, straty ponosimy, a zamiast chwały i wdzięczności, obrazę Boską czynimy. Weźmy choćby pierwsze z brzegu te pasionki nasze; wiele dzieci od małości, wskutek bezmyślnej próżniaczki półrocznej, wpada w różne ciężkie grzechy, nałogi, z których się do końca życia otrząsnąć nie mogą. Sami zajrzyjcie do sumień waszych, kochani bracia, policzcie te klątwy, złorzeczenia, narzekania, a nawet pretensye do P. Boga, bo temu bydlę zmarniało, za ostatni grosz kupione, drugiemu wszystkie wyzdychały świnie, prawie każdy przeklina za szkody, nie cierpi, a nawet pastwi się nad bydlątkiem, bo mówi, że bydlę nic potem. Chwały Bożej i pożytku dla nas tyle, że kieszeń zaduża, a na obrazę Boską i inne grzechy, to i worek zamały. A wina w tem nasza, wierzcie mi, moi bracia. Usuniemy to wszystko zło, chwały Bogu przysporzymy, sobie korzyści wiele, bylebyśmy szczerze i chętnie wzięli się do pracy.

Z pośród zwierząt gospodarskich, pierwsze miejsce pod względem pożytku zająć powinna krowa. Hodowla krów jest u nas w zupełnem zaniedbaniu. Jeżeli na każdym kroku widzimy u nas brak oświaty i przerażającą ciemnotę, to szczególniej uwydatnia się to w stosunku naszym do krowy. Nie będę wyliczał pożytku, jaki mieć powinniśmy z krowy, ale wyliczę błędy, a raczej zbrodnie, które w stosunku z tem nieszczęśliwem stworzeniem popełniamy. Najprzód morzymy głodem przez całe życie. Nie staramy się zrozumieć, że krowa potrzebuje pokarmu, najpierw na to, ażeby utrzymać własny organizm, a następnie, co zostaje ponadto, przerobić i wydać pod postacią mleka. Tymczasem pokarm, który krowie dajemy, nie wystarcza nawet na jej własny użytek. Bo jak krowy karmimy? Słoma, sieczka, trochę obierzyn, albo buraków, i na tem koniec. Zresztą dosyć spojrzeć na nasze krowy, a odrazu można ocenić, jaki mamy rozum i jakimi jesteśmy gospodarzami.

Co lepsze zjada koń, a gdyby nawet konia nie było, to znam takich, że sprzeda wszytko, dla krowy słomę zostawi. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że krowa, za pożywną i obfitą paszę, odpłaci soficie swemu chlebodawcy. Usuńmy konie z mniejszych gospodarstw, dajmy choć śruty albo otrąb krowie, a będziemy mieli mleko, choć na własny użytek, i znakomitą robotnicę. Krowie niewiele lepiej i latem się dzieje: wypuszczamy na pastwiska, gdzie nietylko krowa, ale owca, a nawet zając nie wyżywiłby się; na myśl nam nie przyjdzie, żeby choć 100 prętów podsiać mieszankami i w oborze zadawać. Niejeden z czytelników radby może lepiej krowę utrzymać, ale boi się konia usunąć; odważcie się na ten krok, zapewniam was, że będziecie zadowoleni, a nadewszystko zamożność wasza podniesie się. Ja zaprzęgam buhaja z krową, chodzą mi znakomicie, ciężary wożą, a nawet do bryczki zakładam i jeżdżę do sąsiednich wsi zwiedzać gospodarstwa. Z początku było dziwowiska coniemiara, a dzisiaj sami widzą, że krowie nic nie szkodzi. Oboje znakomicie wyglądają, buhaj, który był postrachem wszystkich, dziś jest tak łagodny, że dziewczyna go oprząta i oprzęga. Ale jedno robię—dobrze pasę. Daj połowę tego, co dajesz koniowi, a będziesz miał mleko i śliczne krowy.

Zadawanie paszy dla krów jest także nieprawidłowe. Niedosyć, że jałowa i chuda pasza, w dodatku źle podana. Powinno się zadawać najwyżej 3 razy na dzień, jak obrok koniom, niedojadki wyrzucić ze żłobu, tymczasem u nas ile razy przyjdzie się do obory, dokłada się tak, że ciągle żłób pełen. Pasza obśliniona, obwąchana; a przecież krowa należy do przeżuwających; gdy pokarm przyjmie, musi go przeżuć, przetrawić; trzeba jej zostawić czas na to wszystko, a następnie świeżej zadać paszy. Mówię tu obszerniej o pasieniu, gdyż zapewne wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, że trzeba rasę naszego bydła podnieść, uszlachetnić. Żeby do tego dojść, na pierwszym planie postawić należy odpowiednie

żywienie; bo niema i nie będzie na całym świecie takiej rasy, żeby, głodem morzona, dawała mleko i dobrze wyglądała.

Weźmy teraz obory, w których trzymamy bydło, ile tu znowuż błędów! Pierwszy jest ten, że żałujemy bydlęciu słońca i światła; okien, albo wcale niema, albo są tak małe otwory, że w oborze zawsze ciemno. Gdyby nas się zapytano dlaczego tak budujemy, to albo nie umielibyśmy odpowiedzieć, albo odpowiedzielibyśmy, że tak dawniej budowano, lub też, ażeby w oborze było cieplej. Zerwijmy z tymi przesądami i zwyczajami. Kiedy nam Pan Bóg nie żałuje światła i słońca, dlaczego my bydlęciu mamy żałować? Czyż my nie czujemy radości w duszy, gdy słońce zaświeci, lub dzień zaświta. Widzimy że wszystko do słońca i światła się garnie, nawet robak, mucha—i ta chętnie na słońcu się wygrzewa; trawa, roślina, bez słońca żyć nie może i zamiera, a wyhodowana w cieniu jest wątła i blada. Nawet w więzieniach dla zbrodniarzy uprzystępnia się dopływ powietrza i światła. Tylko my jesteśmy tacy okrutni dla poczciwych bydląt naszych. Niedosyć, że morzymy głodem, to żałujemy im nawet tego, co Pan Bóg każdemu darmo daje. Niejeden się tłomaczy, że przez duże okno mógłby wejść złodziej; to daj kratę; drugi mówi; że byłoby zimno—to daj podwójne okno.

(D. c. n.)

Zaraza pszczela „Nozema“.

„Przegląd Pszczelniczo-Ogrodniczy“ w zeszycie paździer. i listopad. podaje wiadomość o nowej chorobie pszczół zaraźliwej „nozemie“ (nosema apis). Odkrył ją Dr. Cander (Zander) profesor uniwersytetu w Erlangen (w Bawaryi). Pierwszy raz zauważył ją w r. 1909 i odtąd ustawicznie ją bada, a za nim idą i inni uczeni. Gruntownie jej zbadać w tak krótkim czasie nie było można, tembardziej wynaleźć sposób uleczenia. Jednak i to, co już zdobył ten uczony, ważną jest rzeczą dla każdego pszczelarza.

Dotąd pszczelarze wiedzieli o jednej tylko chorobie zaraźliwej u pszczół t. j. zgnilcu, inne — jak zaperzenie (biegunka) i chorobę „majową“ — uważano za niewinne, wcale nie zakaźne. Zaperzenie czyli biegunkę poczytywali pszczelarze jako zjawisko naturalne, które występuje wówczas, gdy długa zima nie pozwala pszczołom oblecieć się i pozbyć się kału na zewnątrz ula. Co do „majowej“ choroby, to jedni pszczelarze utrzymywali, że jest ona niedomaganiem żołądka, spowodowanem przez pyłek szkodliwy, wodę, zbieraną z łąk kwaśnych i t. p., inni znów przypisywali ją chorobliwemu stanowi narządów oddychania. Dr. Cander nie przeczy, że biegunka i choroba „majowa“ mogą być niewinne czyli niezaraźliwe, jednak przekonał się, że pod obiema temi postaciami chorobliwemi ukrywa się choroba zakaźna i że w tych wypadkach, które on rozpoznawał, była taką, spowodowaną przez pasorzyt pochodzenia zwierzęcego, który on nazwał „nosema apis“ (nozema pszczela). Nadto dr. Cander twierdzi, że biegunka zakaźna i choroba majowa to taż sama choroba pszczoły tylko w różnych okresach jej rozwoju.

Po czem poznać zarazę „nozemę“?

Po obfitem wypróżnianiu się pszczół, chociaż niekiedy bywa ona suchą. Nawet w tej samej pasiece, obok uli zarażonych, czyste widzieć można, chociaż w nich roje dotknięte tą chorobą zakaźną. Dr. Cander stwierdził podczas zimy, umożliwiającej częste obloty pszczołom, że nozema miała przebieg czysty. Niewątpliwą oznaką nozemy stanowi masowe nagłe zamieranie pszczół czy to wewnątrz ula, czy po za ulem. Pszczoły wtedy stają się niespokojne, oddzielają się od kłębu zimowego, spadają z plastrów na dno ula, podniecone i strwożone kroczą do oczka z nabrzękniętym odwłokiem, niezdatne do lotu spadają na ziemię, gromadzą się na źdźbłach trawy lub gródkach ziemi i po niedługim czasie zamierają.

Pasorzyt „nozema pszczela“ rozwija się tylko w żywej komórce, a więc nazewnątrz ciała pszczelego nie może się on pomnażać. Gdy się przez powiększające szkło rozpoznaje ten pasorzyt, widzi się jajkowate, jasnobłyszczące twory, a tak maleńkie, że na długość mieści ich się 200 w milimetrze, a na szerokość 350. Zarodnik tego pasorzytu pokryty jest skorupką, która go zabezpiecza od wyschnięcia

tak, że może on żyć i po śmierci pszczoły w jej ciele, lub po za niem na ziemi, trawie, roślinach, liściach, w wodzie i t. p. Gdy dostanie się on do jelita pszczoły, wówczas przez otwór, który się wytwarza w jego skorupce, wychodzi pasorzyt, wkręca się bardzo szybko w oddzielne komórki ścianki jelita pszczoły i, żyjąc ich kosztem, rozmnaża się przez dzielenie. Rozmnażanie się tego pasorzyta następuje tak szybko, że już w 48 godzin, po podkarmieniu pszczół miodem zawierającym zarodniki, znajdują się w wielu miejscach ścianki jelita kupki pasorzyta. Nagromadzenie się miliardów jasnobłyszczących zarodników w ściance jelita zmienia jego wygląd, a mianowicie z czerwonego i brunatnego robi się coraz więcej opalowym i w końcu dochodzi do białości mleka.

Dr. Cander opisuje, że gdy podkarmia pszczoły wielką masą zarodników, to już po upływie 8 dni ścianka jelita jest nimi przejęta. W warunkach naturalnych, gdy tylko pojedyńcze zarodniki dostają się do niej, upływają nieraz miesiące zanim jelito nabierze białości mleka.

Wgryzanie się pasorzyta w komórki jelita i jego rozmnażanie się w nich sprawia pszczołom ból. Pszczoły dotknięte tą zarazą wielce się niepokoją, zwłaszcza zimową porą i z tego powodu spożywają wielkie ilości pokarmu, a potrzebując się zczyszczać, wylatują z uli nawet przy najgorszej niepogodzie, ale już do nich nie wracają. Gdy surowa zima nie pozwala im wylecieć, wtedy zczyszczają się w ulu, a kał spływający po plastrach, ramkach i ścianach pszczoły zlizują, jako słodki, a wtedy zdrowe zarażają się nim.

Kał pszczół, dotkniętych zakaźną biegunką, różni się od wydzielin pszczół zaperzonych tem, że jest on najczęściej bardzo jasny i wodnisty, i w stanie świeżym wydziela z siebie woń mocno-kwaśną. Wysuszony, przedstawiający się pod postacią strupków suchych ma zapach swoisty, przypominający tabakę, właściwy też pszczołom, zmarłym na „Nozemę.“

Każda pszczoła, która ma w sobie tego pasorzyta, jest skazaną na śmierć. Pień na wskroś zarażony jest stracony, wszystkie pszczoły wymierają za wyłączeniem nikłej garstki, skupiającej się koło matki. Jeśli tylko nieznaczna część pszczół danego pnia podległa tej chorobie, to szczególniej wówczas, gdy matka silna i zdrowa, nie wyrządza mu ona wielkiej krzywdy; chore pszczoły są zastępowane szybko przez nowe pokolenie i tylko opóźnia się rozwój pnia.

Według Dr. Candra tylko robotnice podlegają zarazie.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

C u d n o w o c z e s n e j t e c h n i k i. Zdumiewający cud nowoczesnej sztuki inżynierskiej i techniki oddany będzie w najbliższych dniach do publicznego użytku: wodociągi nowojorskie. Długość przewodów wynosi 205 kilometrów. Budowę tych kanałów uważają ogólnie w kołach technicznych za trudniejszą, aniżeli kanału panamskiego, do którego utworzenia trzeba było jedynie przekopania olbrzymich przestrzeni i budowy tam, podczas gdy tutaj musiano przekopywać i niwelować góry, budować tunele pod łożyskami rzek i cały Nowy Jork z końca do końca podminować kanałami.

Z chwilą wpuszczenia wody do wodociągu, trzech pełnych dni potrzeba będzie, zanim dojdzie do miasta i rozpłynie się po bocznych kanałach. Ilość wody przepływającej dziennie przez przewody wynosi 3 miliardy litrów, nadto na wypadek pożarów drugie tyle wody znajdować się będzie w specyalnych zbiornikach rozrzuconych po mieście. Główny rezerwuar znajdujący się u „źródeł wodociągu“ w górach Catskili, w miejscowości Ashokan, obejmuje powierzchni 3 tys. 310 hektarów, a pomieścić w sobie może 430 miliardów litrów wody. Koszta budowy samego rezerwuaru wynoszą 72 miliony koron. Aby go zbudować, zburzono 5 wsi, a 2 tysiące osób przeniesiono gdzieindziej, 18 klm. linii kolejowych przesunięto dalej, a 106 klm. gościńca zwinięto, natomiast zbudowano 64 klm. nowych dróg i 10 mostów oraz tunel pod skałą, na której mieści się Nowy Jork, długości 54 klm., najdłuższy wogóle na świecie. Budowa całego tego olbrzymiego dzieła kosztowała 354 milionów koron a 17 tys. 240 robotników pracowało przy niem, przez lat siedem.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27

Administracya „Wiadomości Maryawickich" przypomina Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę na rok 1914.